

## Przyjazd studentów koreańskich do Polski

WARSZAWA. W dniu 31 stycznia br. przybyła na studia wyższe do Polski grupa 28 studentów koreańskich. Do końca bieżącego roku szkolnego będą oni pobierali naukę na studium przygotowawczym Politechniki Warszawskiej.

Na dworcu w Warszawie witali przybyłych: Bronisława Skrzyszewska, dyrektor Departamentu Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Stanisław Turbański, wice-przewodniczący Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich. Obecny był również ambasador Koreańskiej Republiki Ludowej - Demokratycznej w Warszawie Cui Ir.

Zgromadzona na dworcu młodzież akademicka i publiczność urządziła gorącą uroczystą na cześć przybyłych studentów i walczącej Korei. Do przybyłych przemówił z ramienia młodzieży polskiej ob. Turbański. W imieniu studentów koreańskich odpowiedział Pak Gi Czan.

## Naród syryjski solidaryzuje się z walką narodów Maroka i Tunisu

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Bejrutu: Grupa syryjskich działaczy politycznych, w tej liczbie kilku b. ministrów i deputowanych do parlamentu, opublikowała orędzie solidaryzujące się z walką narodów Maroka i Tunisu przeciwko imperializmowi francuskiemu.

## Uroczysta dekoracja wysokimi odznaczeniami państwowymi Ludowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”

WARSZAWA. W dniu 2 bm. w Teatrze Polskim odbył się uroczysty występ Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”, połączone z uroczystą dekoracją zespołu, jego kierownika artystycznego i 50 listów wysokimi odznaczeniami państwowymi. Odznaczenia przyznane zostały za wysoce artystyczne opracowanie i wzbogacenie polskich pieśni i tańców ludowych, upowszechnienie ich w kraju i popularyzację za granicą.

Na występie przybyli: członkowie Rządu, członkowie Komitetu Centralnego PZPR oraz liczni przedstawiciele świata artystycznego. Obecni byli przedstawiciele ambasady i poselstw państw zaprzyjaźnionych.

Po występie, który publiczność przyjęła niezwykle serdecznie, minister Kultury i

## Przez współzawodnictwo do tytułu najlepszych

Dzięki wprowadzeniu w BPP Złotów współzawodnictwa pracy, zakład ten w walce o tytuł najlepszego BPP-u w Polsce zdobył III miejsce. Uzyskanie tego zaszczytnego miejsca zawdzięczać należy również systematycznie rozwijanemu przez BPP Złotów ruchowi racjonalizatorskiemu. Np. kowal Franciszek Gondak zastosował w swym warsztacie kilka ulepszeń i wynalazków, co pozwala mu pracować szybciej, lepiej i wydajniej. Podobnie ślusarz Norbert Kołodziej, cieśla Franciszek Deja i inni. Należy tu również podkreślić wspólny wysiłek i kolektywną ofiarną pracę całej załogi BPP-u. Bronisław Plazek

## Postowie przyjmują

Celem szybszego załatwienia spraw, w Biurze Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Koszalinie przyjmować będzie interesantów poseł ob. Józef Chojnacki oraz członek Prezydium Woj. Rady Narodowej.

Dnia 6 lutego br. w godzinach od 13 do 18 przyjmować będzie interesantów poseł ob. Józef Chojnacki oraz członek Prez. Woj. RN ob. Adam Filipowski.

Biuro Zespołu Poselskiego gmach Woj. RN pokój 190 czynne jest codziennie w godzinach od 8 - 15.

AE

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

# Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Sroda, 4 lutego 1953 r.

Rok II Nr 31 (134)

Spółdzielcy Ziemi Koszalińskiej uczczą czynem I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej

## Dla rozwoju i umocnienia gospodarki kolektywnej — dla zwiększenia siły naszej Ojczyzny

W spółdzielniach produkcyjnych naszego województwa odbywają się obecnie zebrania, na których spółdzielcy dokonują wyboru delegatów na I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej. Na

zebraniach tych członkowie spółdzielni szeroko dyskutują możliwości dalszego rozwoju swych wspólnych gospodarstw, oraz dla uczczenia Zjazdu podejmują zobowiązania zwiększenia produkcji roślinnej i hodowlanej.

Oborowy Józef Mazurkiewicz zobowiązał się w r. b. uzyskać przychówek od każdej krowy oraz od każdej maciorcy wyhodować 15 sztuk prosiąt.

Spółdzielcy postanowili również przed terminem wykonać wszystkie przypadające na spółdzielnię obowiązki dostawy, następnie skierować na kurs traktorzystów ob. Krzysztofika, który po przeszkoleniu będzie pracował w spółdzielni i otrzymywał wynagrodzenie wg. ilości wypracowanych dniówek obrachunkowych.

Spółdzielcy Kurkowskiej, Kołodziej i Juszkiewicz postanowili wzmocnić pracę polityczną z chłopami pracującymi, którzy gospodarzą w Wąsoszku indywidualnie, przekonać ich o osłabieniach spółdzielni i przyjąć w poczet członków. Spośród kobiet, Juszkiewiczowa i Stasiukowa przystąpiły na członków spółdzielni.

Spółdzielcy z Wąsoszki wezwali jednocześnie do podejmowania podobnych zobowiązań i do współzawodnictwa w ich realizacji wszystkie spółdzielnie w powiecie sławieńskim i w całym naszym województwie.

„Podjęliśmy zobowiązanie — stwierdzają oni — dla umocnienia naszej wspólnej gospodarki spółdzielczej — dla zwiększenia siły naszej Ojczyzny”.

### WARSZKOWKO RZUCIŁO HASŁO

W powiecie sławieńskim hasło uczczenia zobowiązania Zjazdu rzucił pierwszy spółdzielca z Wąsoszki (gmina Wrześnica). Na uroczystym zebraniu, w dniu 29 stycznia postanowili oni podjąć następujące zobowiązania:

5 dni przed terminem wykonania wiosennej akcji siewnej: kowal spółdzielni Pabiszewskiej do 1 marca zakończyć remont narzędzi i maszyn rolniczych; członkowie brygady polowej na czele z brygadziście Antonim Juszkiewiczem zobowiązali się w r. b. podnieść wydajność żbóż o 2 q z każdego hektara; Stanisław Kurkowski i Kołodziej postanowili do chwili rozpoczęcia siewów wywieźć z lasu 20 m. sześć drzewa; kobiety — Juszkiewiczowa, Iwanukowa, Kurkowska i Mazurkiewiczowa postanowiły brać czynny udział w pracach spółdzielni. Wszyscy spółdzielcy zobowiązali się kopać torf dla własnych potrzeb, by zaoszczędzić więcej węgla dla przemysłu.

### IWIĘCINO PODEJMUJE APEL

Wezwanie Wąsoszki odbiło się szerokim echem wśród spółdzielni powiatu sławieńskiego. Na apel ten pierwszy odpowiedział spółdzielca z Iwęcina (gmina Siedlemin), zobowiązując się wykonać siewy 7 dni przed terminem, podnieść w r. b. plony żbóż o 2-3 q z hektara oraz zwiększyć stan inwentarza o 20 sztuk więcej niż przewiduje plan finansowo-gospodarczy.

Ponadto chlewniarki z Iwęcina — Anastazja Liwak zobowiązała się w r. b. wyhodować od każdej maciorcy po dwie sztuki prosiąt więcej niż w r. 1952. Członkowie spółdzielni Bronisława Kuslan, Janna Chmielewska, Helena Czapka oraz Czesława Sikora postanowili przekonywać wszystkie kobiety w gromadzie, by przystąpiły na członków spółdzielni. Już na zebraniu Zofia Łukasik, Anna Plecyk i Katarzyna Małek podpisały statut.

Podjmując wymienione zobowiązania, spółdzielcy z Iwęcina wezwali jednocześnie do współzawodnictwa spółdzielców z Doblesławia. (1)

## Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA. W dniu 2 bm. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Norwegii w Polsce p. Lauritz Gronvold (Groenvold) złożył wizytę wice ministrowi Spraw Zagranicznych Marianowi Naszkowskiemu.

## Liczba ofiar sztormu u wybrzeży Europy Zachodniej zwiększa się coraz bardziej

LONDYN. 2 bm. wieczorem Agencja Reutersa donosiła, że ustalona już liczba ofiar sztormu na wschodnim wybrzeżu Anglii oraz na zachodnich wybrzeżach Holandii i Belgii wynosi 678.

Uzupełniające doniesienia napływają bez przerwy i nie ulegają wątpliwości, że rzeczywisty bilans katastrofy jest o wiele wyższy.

Szkody materialne są bardzo znaczne.

Dziesiątki tysięcy rodzin zostały bez dachu nad głową.

Na poszczególnych odcinkach nawiedzonych katastrofą sytuacja jest w dalszym ciągu groźna.

## Strajki w Indiach

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Delhi, że w mieście Uttar Pradosz zastrajkowali robotnicy przedsiębiorstw komunalnych. Policja stosuje bestialskie represje wobec strajkujących. W Allahabadzie aresztowano 30 robotników.

Ponad 125 tys. robotników budowlanych Delhi wystosowało do ministra pracy memorandum zawiadamiające o swej decyzji rozpoczęcia strajku na znak protestu przeciwko okropnym warunkom pracy.

## Patriotyczna demonstracja ludności Tunisu

TUNIS. 28 ub. m. odbyła się w stolicy Tunisu patriotyczna demonstracja ludności. Policja ostrzelała demonstrantów z broni palnej oraz przeprowadziła masowe aresztowania wielu osób.





MOSKWA. O 900 000 osób wzrosła w r. ub. liczba robotników i pracowników umysłowych w gospodarce narodowej ZSRR.

LONDYN. W 1952 r. mimo ostrego braku żywności w Anglii monopol właścicieli kutrów rybackich zmniejszył co najmniej 30 tys. ton ryb w celu wyrównania cen na rynku.

CAPETOWN. Od 7 miesięcy trwa w Unii Północno-Afrykańskiej kampania nieosiągnięcia wobec ustaw pasistowskich wprowadzonych przez rząd Melana Kampania ogarnęła szerokie rzesze ludności murzyńskiej i hinduskiej.

NOWY JORK. W ciągu dwóch miesięcy sąd pelowy 8 armii USA w Korei rozpatrzył około 300 spraw żołnierzy i 12 dywizji smortyzowanych, którym dowództwo zarzuciło „tchórzliwa zachowania się na froncie”.

BONN. Policja adunserowska dokonała najejcia na zebrania KPD w Gelsenkirchen-Buer i rozwiązała je przy użyciu siły.

RZYM. Na 7,5 tys. wakujących miejsc dla nauczycieli w szkołach podstawowych jest około 100 tys. kandydatów tzn. prawie 13 osób na jedno wakujące miejsce.

TIRANA. Albański Komitet Obrony Pokoju uchwalił rezolucję wyrażającą całkowitą solidarność z uchwałami Kongresu Narodów w Wiedniu.

LONDYN. Oddział partii labourystowskiej londyńskiego przedmieścia Saint-Paneras usunął z szeregu partii Alfrede Taylora, który reprezentował na Kongresie w Wiedniu jeden z londyńskich zw. zw. Oddział partii labourystowskiej dzielnicy Nerwood usunął z partii Malgorzate Duffton również za udział w obradach Kongresu Narodów.

RZYM. Obródcy pokoju Gannu zebrałi wiele tysięcy podpisów pod apelem wzywającym członków senatu do odrzucenia projektu „reformy” ordynacji wyborczej.

# Na apel KPD, FPK i SED ludność Niemiec Zachodnich odpowiada wzmocnieniem walki przeciwko ratyfikacji układów wojennych

BERLIN. Jak podaje agencja ADN, ludność zachodnio-niemiecka odpowiada na apel trzech bratnich partii — Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), Francuskiej Partii Komunistycznej (FKP) oraz Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) dalszym wzmocnieniem walki przeciwko ratyfikacji układów militarystycznych.

W Duesseldorfie mieszkańcy miasta zorganizowali pochód demonstracyjny, domagając się odrzucenia ratyfikacji układów bońskiego i paryskiego oraz obalenia rządu Adenauera. Uczestnicy demonstracji nieśli transparenty nawołujące do wzmocnienia walki przeciwko układom wojennym, do walki o przywrócenie jedności Niemiec i zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.

Po demonstracji odbył się wiece, na którym mieszkańcy Duesseldorfu uchwalili jednomyślnie rezolucję, wzywającą deputowanych do parlamentu bońskiego, aby wypowiedzieli się przeciwko ratyfikacji wojennych układów i werbowaniu młodzieży niemieckiej do Legii Cudzoziemskich. Ponadto zwrócili się oni do najwyższego sądu federalnego z wezwaniem, aby spowodował uwolnienie wszystkich aresztowanych patriotów zachodnio-niemieckich i zażądał rozwiązania faszystowskiego „Związku Młodzieży Niemieckiej”.

W Bochum odbył się wiece protestacyjny młodzieży, na którym przemawiał przewodniczący kierownictwa KPD północnej Westfalii Josef Ledwohn. Uczestnicy wiece wypowiedzieli się przeciwko wojennej polityce Adenauera oraz wezwali całą młodzież zachodnio-niemiecką do walki o obalenie zionawidzonego reżymu

bońskiego. Również w Watten-scheid młodzież miasta zorganizowała imponującą demonstrację protestacyjną pod hasłami walki o pokój i Jedność Niemiec, przeciwko antynarodowej polityce rządu bońskiego.

Młodzi bojownicy o pokój, uczestniczący w manifestacji pokojowej w Kolonii, wybrali delegację, która przekazała deputowanym do Bundestagu oświadczenie stwierdzające, że ratyfikacja układów military-

stycznych z Bonn i z Paryża oznacza groźbę nowej wojny w interesie amerykańskich i niemieckich monopolistów.

W Bremie robotnicy stoczni „Weser-werf, AG” zorganizowali potężną demonstrację protestacyjną, domagając się odrzucenia układów wojennych. Robotnicy stoczni „Weser Werft AG” wypowiedzieli się przeciwko prowadzonej przez reżym boński polityce zbrojeń.

## Nędza, głód, bezrobocie oto oblicze monarcho faszystowskiej Grecji



Brak opieki nad szkolnictwem ze strony władz greckich powoduje systematyczne zamykanie szkół. Istniejące szkoły odznaczają się prymitywizmem i urągają podstawowym zasadom higieny. Dzieci często kradną żywność z sobą nie tylko pomoce szkolne, lecz również stołki i ławeczki do siedzenia.

## Bezprzykładny cynizm ludobójców

Jeszcze nie przebrzmiały echa potwornych mordów popełnianych na jeńcach koreańskich i chińskich przez żołdaków amerykańskich i lisymanowskich. Jeszcze nie zaszła krew zmasakrowanych Koreań czyków i Chińczyków za drutami obozów jenieckich w Kozedo i Pongan. Jeszcze ppik Miller, komendant obozu jenieckiego na wyspie Pongan, nie zapomniał wyrazów uznania szefa obozów jenieckich płk. Cadwella za dobrze wykonaną „robotę”. Za to, że — jak sam Miller przyznał — „gdy w jednym z podobozów jeńcy zaczęli śpiewać komunistyczne pieśni i do śpiewu tego przyłączyli się wkrótce inne podobozy, kazalem otworzyć do jeńców ogień”. Jeszcze tkwią żywo w pamięci wstrząsające obrazy „aktów humanitaryzmu” amerykańskich gangsterów, strzelających do bezbronnnych ludzi, gdy głos zabrano dowództwo wojsk najeżdżących.

Jardów. Na włnowając mordów i bestialstw amerykańskiej soldateski w obozach jenieckich na Korei sztab morderców wybrał sobie kogo innego. Władzom, zbrodniarz nie będzie szukał winnego w gronie zbrodniarzy. Dlatego winnym tych przestępstw został nie kto inny, jak... gen. Nam Ir. przewodniczący delegacji strony ludowej do rokowań rozejmowych w Panmunzjon. On to — twierdzi dowództwo zbrodniarzy — „planował i nakazywał krwawe rozruchy w obozach jenieckich, które musiały się skończyć strzałami ze strony obozowej straży”.

Trudno o większy cynizm. Z tą samą bezczelnością można mówić o przyczynie morderstwa przez amerykańskich pilotów powietrznych dzieci koreańskich na polach i drogach, twierdząc, że to władze ludowe kazaly im wyjść naprzeciw śmierci, co o stosowaniu przez straż obozów jenieckich karabinów maszynowych, czołgów i napalmu w stosunku do bezbronnych jeńców. Tak samo można próbować wyłgania się od odpowiedzialności za stosowanie broni bakteriologicznej i bombardowanie dywanowe miast i wsi koreańskich. Logika zbrodniarzy jest jedna.

Tylko, że to wyglitwane się na nic się nie zda. Świat już dawno osądził zbrodniarzy i nazywa ich po imieniu.



## Przygotowujemy maszyny do wiosennej akcji siewnej

Aby podnieść produkcję rolną i hodowlaną należy przede wszystkim zatroszczyć się o należytą uprawę ziemi, o racjonalne nawożenie, o właściwy dobór ziarna i o odpowiedni płodozmiian. Wszystkie te prace trzeba wykonać w odpowiednich terminach. Jednym z decydujących czynników przy uprawie ziemi są maszyny i narzędzia rolnicze. Techniczny sprzęt rolniczy w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach oraz POM-ach w ubiegłej jesiennej akcji siewnej i wykopkowej uległ częściowo uszkodzeniu — należy go więc czym prędzej wyremontować i zakonserwować.

wym i traktorowym zaspokole wszystkim potrzeb. Z tych względów gospodarstwa PGR i spółdzielnie produkcyjne winny korzystać z usług warsztatu Zasadniczej Szkoły Mechanicznej w Drawsku. W ten sposób wszystkie maszyny rolnicze zostaną na czas wyremontowane, a uczniowie szkoły zawodowej będą mieli możliwość praktycznego kształcenia się. (wg „Wiadomości Drawskich”)

### ZESPÓŁ PGR OGRODZIENIEC WYREMONTOWAŁ JUŻ 50 PROC. MASZYN

Wiele spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów w powiecie drawskim przystąpiło już do remontów maszyn. M. in. Zespół PGR Ogrodzieniec naprawił i zakonserwował 50 proc. swego taboru maszynowego. Gorzej przedstawia się sprawa remontów w Zespole Oleśnica, gdzie maszyny pozostawione są bez opieki.

Niektóre PGR-y i spółdzielnie produkcyjne w powiecie drawskim nie są w stanie wyremontować wszystkich maszyn w swoich własnych warsztatach. POM-y również nie są w stanie swoim taborem maszyno-

### PGR NACLAW WZYWA PGR OSTROWIEC DO WSPÓŁZAWODNICTWA W REMONTACH WIOSENNYCH

Pracownicy warsztatu i kłero wlnicy gospodarstw PGR w Ze spole Naclaw w pełni zrozumie li uchwałę Rządu z dnia 3 stycznia br. Toteż na naradzie roboczej postanowili zwiększyć wydajność pracy, aby przyspieszyć wykonanie zadań produkcyjnych.

W tym celu załogi tych gospodarstw podjęły cenne zobowiązania, których wykonanie przyspieszy przeprowadzenie remontów maszyn potrzebnych do wiosennej akcji siewnej i kampanii żniwnej. Zobowiązali się oni wykonać remont wszystkich maszyn w terminie do dnia 1 marca br.

Robotnicy Zespołu Naclaw wezwali do współzawodnictwa o przedterminowe ukończenie remontów maszyn rolniczych załogę Zespołu Ostrowiec (R. B.)

## Odprowadzajcie z pól zasianych nadmiar wody

Według nadchodzących z terenu wiadomości, w wyniku szybkiego tania śniegu, dość duże powierzchnie pól zasianych zostały zalane wodą.

Stosunkowo wysoka temperatura i tające opady śniegu sprzyjają w dalszym ciągu utrzymywaniu się wody na powierzchni, która szczególnie na niższych położonych polach i w naturalnych wklęsłościach gruntu tworzy zalewiska.

Stan taki jest wysoce niebezpieczny dla zasiewów, ponieważ rośliny pozbawione przez pewien czas dostępu powietrza mogą wygnąć.

Niemniejszym niebezpieczeństwem jest zamrażanie stojącej na polach wody i tworzenie się skorupy lodowej, pod którą rośliny zamierają.

Dla uniknięcia wynikających z tego powodów strat w zasiewach należy energicznie temu zjawisku przeciwdziałać, drogą odprowadzania wody do rowów odpływowych.

W takiej sytuacji winno nastąpić współdziałanie wszystkich położonych w sąsiedztwie gospodarstw, by uniknąć zalania wodą pól gospodarstw, znajdujących się w gorszej sytuacji terenowej.

W celu wykonania tego za-

dania należy skontrolować porobione na jesieni przegony, przecyścić zamulone, a tam, gdzie nie zdążono tego zrobić na jesieni, należy wykonać to niezwłocznie.

Jeżeli chodzi o skorupę lodową, to może ona utworzyć się i przy pokrywie śnieżnej. Wskutek krótkotrwałej odwilży okrywa śnieżna może pokryć się cienką warstwą lodu, która zamknie roślinom dostęp powietrza — taką skorupę należy pokruszyć broną, kultywatorem lub wałem, lub ostatecznie przejść pole ostro podkutymi kołmi.

Innych zabiegów wymaga niszczenie skorupy, która tworzy się pod śniegiem, bezpośrednio na powierzchni gleby, i łącznie ze zmarzniętą masą śniegu stanowi warstwę utrudniającą dostęp powietrza do roślin. W tych okolicznościach zaleca się posypywanie skorupy czarnym proszkiem. W tym celu może być użyty miał torfowy lub inny rozproszkowany materiał koloru czarnego (dla nadania koloru używa się sadzy).

Najważniejszą sprawą w sytuacji obecnej jest dołożenie wszelkich starań w kierunku odprowadzenia z pól zasianych nadmiaru wody.

## Nowe korzystne warunki skupu surowców włókienniczych

W oparciu o Uchwałę Rady Ministrów z dnia 3 stycznia br. ustalone zostały nowe korzystne warunki skupu krajowych surowców włókienniczych — wełny, lnu i konopi, słomy linańskiej i konopnej, oprzędów jedwabnych oraz włośna końskiego.

Dostawy wełny uprawianej są obecnie do kupna towarów włókienniczych za 65% należności za dostarczoną wełnę. Dostawcy, którzy jednorazowo sprzedają wełnę wartości większej niż 100 zł, mogą za całą otrzymaną zapłatę nabyć towary włókiennicze.

Przy dostawie zakontraktowanej słomy linańskiej i siewnika plantator ma prawo nabyć za 55% sumy otrzymanej za dostarczony płon — tkaniny po cenach hurtowych. Plantatorzy zakontraktowan-

plonów słomy konopnej mogą zakupywać tkaniny za 60% sumy otrzymanej za dostarczony płon również po cenach hurtowych.

Dostawcy oprzędów jedwabnych naturalnego uprawianego są do nabycia towarów włókienniczych za sumę równą 55% wartości dostarczonych oprzędów

Korzystnym dla plantatorów zmianom uległ również cennik skupu niekontraktowanego włośna, lnu i konopi. Ponadto za całą otrzymaną zapłatę dostawcy włośna mogą nabyć towary włókiennicze.

Ustalono również nowe opłacalne ceny za włośne końskie. Dostawcy tego surowca mają prawo za całą otrzymaną należność nabyć towary włókiennicze.

## Byli członkowie Francuskiego Ruchu Oporu protestują stanowczo przeciwko wskrzeszaniu militarystyki w Niemczech Zachodnich

PARYŻ. W dniu 1 lutego w Longwy w Lotaryngii odbył się uroczysty Zlot B. Bojownicy Ruchu Oporu na znak protestu przeciwko wskrzeszaniu militarystyki niemieckiej i przeciwko układom zawartym w Bonn i w Paryżu. W zlocie wzięło udział kilka tysięcy B. Bojowników Ruchu Oporu z Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga oraz przedstawiciele postępowych organizacji Zagłębia Saary i Niemiec Zachodnich.

Uczestnicy zlotu uchwalili jednomyślnie odezwę, która głosi m. in.:

### „FRANCUZII

Śmiertelne niebezpieczeństwo zagraża ojczyźnie. Ratyfikacja układów z Bonn i z Paryża oznaczałaby odbudowę Wehrmachtu, formacji SS i Gestapo pod dowództwem Kesselringów, Manteufflów i innych hitlerowskich generałów, oraz wskrzeszenie militarystyki niemieckiej. Nie byłoby już armii francuskiej. Żołnierze nasi przeszliby pod obce dowództwo. Niemieckie jednostki wojskowe miałyby prawo stacjonowania na naszej ziemi i ingerowania w nasze sprawy wewnętrzne. Byłby to koniec niezawisłości Francji.

Byli bojownicy ruchu oporu wzywają wszystkich Francuzów, by sprzeciwili się stanowczo ratyfikacji układów z Bonn i z Paryża oraz by domagali się położenia kresu remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Wielkie mocarstwa powinny jak najszybciej zawrzeć z Niemcami traktat pokojowy uniemożliwiający wskrzeszenie hitlerystyki i imperiaizmu

## Nowe haniebne plany amerykańskie w Korei

PEKIN. Jak donosi Agencja Nowych Chin, ostatnie zabiegi szefa sztabu armii USA Collinsa w Korei uważane są w Pekinie za próbę realizacji planu Eisenhowera o użyciu „Ażjatów do walki z Ażjatami”. Obserwatorzy podkreślają, że Collins starał się przyspieszyć uzbrojenie marionetkowych wojsk lisymanowskich, aby mogły one w większym stopniu zastąpić na froncie wojska amerykańskie. Umożliwiłoby to użycie wojsk amerykańskich do jakiejś nowej awantury militarnej. Agencja Nowych Chin przypomina, że według doniesień agencji amerykańskiej z Seulu, Collins bawił ostatnio w Korei, ażeby zrealizować plan Eisenhowera przewidujący „bardziej energiczne wysiłki w konflikcie koreańskim”. Ta sama agencja utrzymywała, że podczas ścisłej narady w Tokio Collins, Clark i Taylor opracowali szczegółowy projekt „kontynuacji i rozszerzenia agresywnej wojny w Korei”.



# Więcej odpowiedzialności organizacji partyjnych za wykonanie planu

Przemówienie Towarzysza Bieruta wygłoszone na spotkaniu z aktywnym partyjnym i gospodarczym przemysłu węglowego, to nowy ważny oręż w walce, nowe wezwanie bojowe dla całej naszej partii, dla każdego jej członka. W swych pięknych i mądrych słowach Towarzysz Bierut dał konkretne wskazania, jak mamy działać w nowej sytuacji politycznej i gospodarczej, jak zapewnić zwycięskie wykonanie zadań czwartego, trudnego roku planu 6-letniego.

Z każdym rokiem naszego budownictwa jesteśmy silniejsi, dojrzałsi, mądrzejsi. Ale właśnie dlatego, że jesteśmy mądrzejsi i bardziej doświadczeni dziś niż wczoraj, nie możemy wpadać w stan bez troski i samouspokojenia. W ewym przemówieniu do aktywnego górniczego Towarzysza Bierut uczy jak korzystać z dobrych i złych doświadczeń przeszłości, jak zwalczać błędy, braki, niedopatrzenia, trudności. Uczy kierować wzrok na węzłowe odcinki naszej walki o silną gospodarkę, polityczną i obronną ojczyzny. Na tym właśnie polega siła przywództwa typu leninowskiego, że widzi on lepiej i dalej niż my wszyscy.

Towarzysz Bierut uczy nas dalej patrzeć w przyszłość: „Widomo, że dowódcą musi mieć szeroki horyzont myślowy, że musi rozumieć co się dzieje w kraju i na świecie, że musi być politycznie wykształcony, musi się orientować w skomplikowanych i trudnych zagadnieniach politycznych. Bez tego straci kierunek i busole w swym postępowaniu jako dowódca”.

Znaczy to, że sztab kierowniczy — a takim sztabem kierowniczym klasy robotniczej jest nasza partia — musi być politycznie uzbrojony i uzbrojenie to wykorzystywać dla rozwiązywania konkretnych, praktycznych zadań codziennych. Znaczy to umieć łączyć walkę o wykonanie planów produkcyjnych z programowymi założeniami naszej partii, umieć wskazywać, że właśnie wykonanie tych zadań warunkuje szybkie uprzemysłowienie kraju, przebudowę naszego rolnictwa, likwidację wiekowego zacofania, zabezpieczenie stałego wzrostu kultury i dobrobytu całego narodu.

„Bojowa organizacja partyjna — mówi Towarzysz Bierut — winna promieniować na masy pracującą swą głęboką ideowością, porwać je za sobą przykładami poświęcenia, ofiarności i patriotyzmu aktywnego partyjnego, będącym podstawą jego autorytetu...”

Odbite ostatnio mieście i powiatowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze naszej partii wykazują niezbicie, że tam, gdzie organizacja partyjna potrafi łączyć pracę polityczną z wykonywaniem zadań produkcyjnych, tam, gdzie szkolenie partyjne i agitacja, zebrania partyjne i działalność grup partyjnych służą codziennej mobilizacji organizacji masowych — związków zawodowych, ZMP i całej załogi — do współzawodnictwa, do walki o rytmiczne wykonywanie planu, tam systematycznie przekraczane są plany, tam żywo i bojowo reaguje się na wydarzenia polityczne, tam bogate jest życie polityczne nie tylko organizacji partyjnych, ale i całej załogi. Tam rośnie czujność wobec wroga.

Mówiąc o tym, obecnym duchu partii leninowskiej stylu pracy wielu organizacji partyjnych, Towarzysz Bierut wskazuje na dwie niebezpieczne tendencje, które należy zwalczać. Jedną z nich jest jakby uciekanie do tzw. „czystej polityki” oderwanej od spraw produkcji i codziennej troski o robotników. „Jest to — mówi Towarzysz Bierut — „polityka w cudzysłowie, „polityka frazesu”, która przestaje być proletariacką polityką, a staje się sekularną frazeologią”.

Druga tendencja „jest zasklepianie się w tzw. „czystej produkcji”, bez polityki, tzn. ciasny praktycyzm, nie widzący perspektyw, gubiący z oczu cel i kierunek drogi, o-

portunizm, odrywanie się od ideologii i ogólnych zadań społecznych”. Rzecz jasna, że takie zasklepianie się w „czystej produkcji” nie wychodzi na zdrowie i samej produkcji, nie mobilizuje mas do twórczego bojowego wysiłku.

Walka z tymi obydwiema tendencjami jest pierwszoplanowym zadaniem każdego komitetu i każdej organizacji partyjnej, bez tej walki bowiem nieuniknieni stracimy busole politycznej i bojowej zdolności działania. Zadaniem polega na tym, by nie stracić z widoku żadnej formy pracy politycznej i organizacyjnej. Musimy dziś iść do walki szerokim, wszechogarniającym frontem. Tylko wtedy mocno zwiążemy się z masami, łatwiej będziemy się o nich uczyć i lepiej nimi kierować.

Dotyczy to przede wszystkim tych instancji i organizacji partyjnych, na terenie których plany nie zostały wykonane w 1952 r. I tych, gdzie plany były zagrożone już w pierwszym miesiącu nowego roku.

Polityczna praca partyjna, oparta o głęboką znajomość procesów produkcji oraz prawidłowe rozmieszczenie kadr — oto co jest potrzebne, by sprostać nowym zadaniom i by porwać za sobą jeszcze goręcej niż dotąd miliony ludzi pracy.

„Aby kierować należyte — uczy Towarzysz Stalin — trzeba znać przedmiot, trzeba studiować przedmiot sumiennie, cierpliwie, wytrwale... Nie mo-

żna kierować pracą w mieście nie znając przemysłu, nie badając bytu robotników, nie nastawiając ucha na żądania i potrzeby robotników, nie znając spółdzielczości, związków zawodowych, zagadnień świetlicowych”. (J. Stalin, Dzieła, t. VII, str. 174, Warszawa, 1950 r.).

Ta znajomość rzeczy, połączona z wiedzą polityczną, zarliwą ideowością, bojową walką o wcielenie polityki w życie, winna cechować każdą organizację partyjną, na którymkolwiek posterunku by działała. Jest obowiązkiem każdej organizacji partyjnej odpowiedzialnej na wezwanie Towarzysza Bieruta, poczuć się jeszcze bardziej odpowiedzialną za wykonanie planów produkcyjnych. Słowa Towarzysza Bieruta winny stać się codziennym drogowskazem w walce o rozwój coraz to nowych form współzawodnictwa, o wydobycie całego talentu i inicjatywy, w której tak bogaty jest polski robotnik, technik, inżynier.

Lepiej kierujmy pracą związków zawodowych, ośmiemy serdeczniejszą troską naszą zdołać, wychowaną w Polsce Ludowej, patriotyczną młodzież i jej przodkującą organizację ZMP. Chodzi o to, by zapewnić ona szybkiej szereg wykwalifikowanych kadr, tak potrzebnych naszej gospodarce narodowej.

Niech każdy członek partii obejmie swój bojowy posterunek w walce o rytmiczne wykonanie planu, o wysoką dyscyplinę pracy, o twórczą inicjatywę mas, o stworzenie w każdym zakładzie stałej kadry kierowniczej, o to, by załoga posiadała wysokie poczucie patriotycznej dumy z każdego osiągnięcia swego zakładu pracy.

Pamiętajmy, że zwycięstwo nie przychodzi w naszym rozpedem. „Nasze budownictwo socjalistyczne — powiedział Towarzysz Bierut na VII Plenum — odbywa się oczywiście

nie w ciszy, spokoju, w łagodnym posuwaniu się naprzód bez wszelkich trosk i trudności — bo o przejściu z ustroju kapitalistycznego do ustroju socjalistycznego w taki bezbolesny, błogi i łagodny sposób mogą myśleć tylko ludzie z księżycą. Nasze budownictwo odbywa się w walce — i to bardzo ostrej walce — z niedobitkami klas pasywnych, rozwija się ono w walce z trudnością i inaczej być nie może. Zadaniem naszej polityki jest kierować umiejętnie walką, nie obawiać się trudności, uczyć się pokonywać trudności, kroczyć (twardo i śmiało, czujnie i ofiarnie) naprzód z najgłębszą wiarą w zwycięstwo”.



W ramach budowy Głównego Kanału Turkmeńskiego prowadzone są roboty przy budowie okrężnego kanału Tachia Taszkiego.

Pracująca tu załoga elektrycznej koparki „Uralec” (o pojemności czepaka 3 m<sup>3</sup>), osiąga doskonałe wyniki. Brygada stale przekracza swe zadania produkcyjne.

Na zdjęciu: Koparka elektryczna „Uralec”, kierowana przez brygadiera Samorokowa przy pracy. (Foto — CAF)

## Inżynier Kozłowski

Nowe mieszkanie inżyniera Kozłowskiego nie wyglądało zbyt zachęcająco. Trzy pułste, nieopalone mimo późnej jesieni, pokoje. Ze ścian poopadał stary tynek... Za oknem półwieś, pół-miasteczko. Barwice.

Nowe mieszkanie. Nowe miejsce pracy... Inżynier Stanisław Kozłowski przechadza się po pustym pokoju. Nie spotkało go tu wprawdzie rozczarowanie. Wie dział z góry, że Barwicki Zakład Przemysłu Maszynowego Leśnictwa, w którym odbywają się kapitalne remonty ciągników i samochodów, to niewielka placówka na przemysłowo zacofanym terenie. Wiedział też, że Barwice to właśnie półwieś, pół-miasteczko z niedogodnym dojazdem kolejowym...

Inżynier Kozłowski ma za sobą długoletnią praktykę w szkolnictwie zawodowym i w przemyśle. Mieszkał w dużych miastach, pracował w dużych zakładach. Zawsze obawiał się małomiasteczkowej „nudy”.

I naraz te Barwice... Przed chwilą pobieżnie zwie-

dził zakład. Ciasne, niewygodne pomieszczenia, niektóre prace trzeba wykonywać pod gołym niebem. W magazynie leżą nieprzydatne części, zakupione niewiadomo po co: nieupłynięte remanenty. Większość załogi stanowi młodzież. Młodzież nie zdobyła jeszcze kwalifikacji. Starzy fachowcy — nieliczni... Praca będzie trudna.

Dzień jest za krótki. Za krótki jest nawet zimowy wieczór. Inżynier Stanisław Kozłowski zjawia się często w zakładzie w najmniej zdawaloby się odpowiedniej porze — po północy. Trzeba przecież znaleźć czas na pracę „za biurkiem”, na skomplikowane obliczenia i plany. Większą część dnia pochtania przebywa w halach: na demontażu i w montowni, w silni kowni i nawet w stolarni.

Nasz inżynier ma dobre podejście do ludzi — mówi o nim zarówno ci nieliczni starzy fachowcy, jak i młodzież chłopcy, dla których praca w Barwickich Zakładach jest zarazem pierwszą w życiu pracą.

A trzeba przyznać, że inżynier Kozłowski wcale nie jest „dobrym wujaszkiem”. Surowo ocenia postępy w nauce zawodu. Jest nieubłagany wobec mamurzystwa narzędzi i materiałów, ale potrafi zarazem zrozumieć dla każdego sposób wyjaśnić każdą wątpliwość.

„No, widzisz, to wcale nie takie trudne” — mówi na koniec.

Rzeczywiście. Wcale nie jest trudne, jeżeli ktoś cierpliwie wytłumaczy — myśli chłopak...

W grudniu ubiegłego roku groziło zakładowi niewykonanie planu. Wtedy można było spotkać inżyniera Kozłowskiego, jak otoczony grupami młodych chłopców, zapewniał gorąco: — Wykonamy plan! Widzicie chłopcy, nie wolno na wet dopuścić takiej myśli, że nie można sobie dać rady z trudnym zadaniem. Bo wtedy trudność nas pokonają. My tu w Barwickach robimy wielkie rzeczy...

Oczy niektórych chłopców wyrażają zdumienie...

Inżynier Kozłowski jest dobrym pedagogiem, umie „odczytywać” myśli: „Myślicie, że wielkie rzeczy robi się tylko w Nowej Hucie, na Zemanów i w „Ursule”? Pewnie, że tamto jest najważniejsze. Ale dobrze naprawić ciągnik czy samochód, szybko naprawić, na czas, — to także wielka rzecz. Od wykonania naszych planów uzależniony jest w pewnym stopniu przemysł leśny, od przemysłu leśnego przemysł drzewny... A jak myślicie, czy do wyprodukowania „Warszawy” potrzebne jest drzewo?...

Potrzebne! Wykrzykną chłopcy. I nagle wszystko staje się jasne...

Zdarza się, że do zakładu przychodzi synowie robotników, którzy pracują tu od dawna. Inżynier Kozłowski uważa to za powód do radości. Cała rodzina czuje się wtedy bardziej związana z zakładem.

Nietrudno jest wykonać najbardziej napięty plan, jeżeli ludzie kochają swój zakład, swoją pracę... Inżynier Kozłowski nie umie już dzisiaj powiedzieć kiedy pokochał tę swoją nową pracę w Barwickach. Z dnia na dzień coraz bliżej stawał mu się sprawny zakład. Niechędzą jest tu jego wiedz. Jego długoletnie doświadczenie...

A małomiasteczkowa „nuda”? Inżynier Kozłowski usmiecha się na wspomnienie swoich początkowych obaw. Nie ma czasu na nudę. Ażresztą nie ma już w Polsce miasteczek, gdzie świat jest deskami zabity. Wszędzie w dużym mieście i miasteczku ludzie pracują dla sprawy najważniejszej: „dla wspaniałej przyszłości Ojczyzny, dla swojej przyszłości”.

Robotnicy kończą pierwszą zmianę. Wychodzą grupami przez bramę zakładu, inżynier Stanisław Kozłowski odprowadza ich wzrokiem i nagle przypomina sobie: trzeba będzie postarać się o wiatowane kombinerony, dla tych, co pracują na dworze. Mróz bierze... — mówi do sekretarza organizacji partyjnej.

Alicja Zatrzybówna.

## Nowe zadania pracowników handlu uspołecznionego

# Jak było a jak powinno być

„Życie uczy nas na każdym kroku, że bez sprawnie działającego handlu socjalistycznego znaczna część sukcesów socjalistycznego przemysłu może być zmanowana”.

(BIERUT)

Uchwała Rządu z dnia 3 stycznia postawiła przed aparatem handlu nowe, ważne zadania. System bonowy zniesiono, w sklepach uspołecznionych i na wolnym rynku towarów jest dosyć. W nowej sytuacji handel nasz musi pracować po nowemu. Sprawnie działać musi zaopatrzenie, pracowników handlu cechować powinna głęboka troska o konsumenta i jego potrzeby, walczyć trzeba o kulturę handlu...

Czy handel nasz spełnia już w zupełności wszystkie te zadania?

Redakcja otrzymuje od swych korespondentów i czytelników wiele listów na temat pracy placówek handlowych.

### „METODA”, KTÓRA NIE WYTRZYMAŁA PRÓBY

Jakoś w październiku, w całym Koszalinie można było dostać tylko zielone guziki. Centrogal nie sprzedawał punktem detalicznej sprzedaży — sklepem MHD czy GS-om guzików inaczej jak w całych opakowaniach, zawierających po 3.000 sztuk.

Wyobraźcie sobie — 3.000 — kied? to można sprzedać? Taka gminna spółdzielnia nie może przecież sklepu wypełnić guzikami. Więc brała po jednym pudełku — i tak mógł kupić w każdym sklepie tylko zielone, albo tylko brązowe guziki. A w Centrogalu — w hurtowni wojewódzkiej — było ich wiele, różnych, do wyboru. Remanenty rosły. Dopiero w końcu wzięto

Centrogal postanowił zmieni „metody” sprzedaży.

Historia Centrogalu to tylko jeden przykład zleń pracy hurtowni. Takich wypadków jest u nas więcej. Korespondenci nasi często skarżą się na zle zaopatrzenie filii GS-ów w gromadach, gdy w sklepach miejskich te same artykuły, których brak odczuwa rynek wiejski — znajdują się w nadmiarze.

### LEPIEJ POZNAC POTRZEBY KONSUMENTA

Błędy te wynikają często z tego, że pracownicy hurtowni i składnic sporządzają rozdzelniki — nie znając potrzeb konsumenta. Jak temu zaradzić?

Warszawskie sklepy MHD wprowadziły tzw. „Książki życzeń klientów”. Książka taka znajduje się pod opieką kierownika sklepu, który notuje w niej żądania klientów, ich uwagi o zaopatrzeniu sklepu, o tym co klient chciałby widzieć za szybą wystawową (np. i w sklepie). Takie książki życzeń stanowią dla kierownika sklepu źródło wiadomości o potrzebach ludzi pracy. Jest to godny naśladowania przykład.

Rozeznanie potrzeb konsumenta — to dopiero jedna strona na zagadnienia.

Wiele naszych placówek handlowych wykazało dużą żywotność i umiejętność właściwego zorganizowania pracy. Świadczą o tym liczne akcje jak: handel obwoźny, dzieki którym gminne spółdzielnie docierały do swymi towarami do najbardziej odległych osiedli. Książka MHD

i PSS na placach w dni targowe, wystawy zorganizowane przez Spółnotę Pracy itd.

### ZADANIA WZROSŁY

Obecnie mając na uwadze nowe zadania handlu warto obejrzyć się wstecz, zobaczyć jak wyglądało wykonanie planów za rok 1952 przez poszczególne sklepy.

Załoga Rejonowej Składnicy Przemysłu Chemicznego w Szczecinku zameldowała wykonanie rocznego planu obrotów za rok 1952 już 6 listopada, założył PSS w Koszalinie oraz Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Jajczarsko-Drobniarskiego w Koszalinie wykonywał plan roczny 30 listopada, jak donosił nasz korespondent Józef Dzielanin. O przedterminowym wykonaniu planów rocznych przez PZGS, GS i PDT w Złotowie zawiadomili Redakcję korespondent Jan Pryczak.

Osiągnięcia takie są możliwe jedynie przy ofiarnej pracy personelu handlowego, który rozumiejąc swoje zadania stara się przez uprzejma, sprawną obsługę zachęcić klienta do nabycia towarów.

Dobra praca aparatu handlowego nabiera szczególnego znaczenia zwłaszcza dziś, po domostwie uchwały Rządu w sprawie podwyżki płac i regulacji cen.

Załoga PDT w Koszalinie, która odpowiadając na apel CDT przystąpiła do współzawodnictwa, wezwane przez nią założy sklepów MHD, PSS, PZGS, wszyscy pracownicy handlowi naszego województwa liczącymi zobowiązaniami, mającymi na celu zwiększenie wysiłku dla zapewnienia lepszego zaopatrzenia ludności w artykuły przemysłowe i rolnicze, dowiedli, że real-

izacja uchwały jest dla nich sprawą bliską.

### O PRACĘ POLITYCZNA WŚRÓD PRACOWNIKÓW HANDLU

Bardzo uwagę zwrócić należy na szkolenie i pracę polityczną, które dotychczas w naszych placówkach handlowych nie były postawione na najlepszym poziomie.

O tym jaki jest skutek braku pracy uszlakamiatacej i upolitycznienia pracowników i jak niekorzystnie wpływa na wykonanie planów świadczą przykłady podane przez korespondenta Stanisława Klimasa. Pisze on o niewykonaniu planów obrotów za trzy kwartały 52 roku przez spółdzielnię „Związkowiec” w Półczynie-Zdroju. Przyczyną tego był brak szkolenia i pracy politycznej wśród pracowników spółdzielni.

Szkolenie aparatu handlowego powinno przygotowywać go do coraz lepszej i wydajniejszej pracy, do właściwego, socjalistycznego stosunku względem klientów.

Zobaczcie, jakim powodzeniem cieszą się sklepy o dobrej obsłudze, np. drogeria MHD przy ulicy Zwycięstwa w Koszalinie, która otrzymała znaczną ilość głosów w zorganizowanym przez „Głos Koszaliński” konkursie uprzejmości. Zapytajcie pracowników tego sklepu, jak wykonali plany obrotów. Przekrocząły je znacznie. Bo są świadkami, rozumiejącymi swoje zadania pracownikami, bo wie, że jak ważna jest ich praca, bo pamiętają o słowach Towarzysza Bieruta o poważnym znaczeniu handlu w gospodarce państwa.

Z. Chrabąszczewicz



# Ludzie i sprawy Mydlity

**D**o tego czasu w rodzinie Juliusza Lisa z Mydlity nie było rozdziałów. Do tego czasu — to znaczy do chwili, kiedy Juliusz Lis za zebraniem komitetu założycielskiego powieǳiał twardym, trochę chropowatym kaszubskim akcentem, że odda do spółdzielni cały swój żywy inwentarz. Na ten żywy inwentarz składały się między innymi dwie krowy. I właśnie jedna z nich stała się przyczyną niezgody w rodzinie Lisa; podzieliła tę rodzinę na dwie części.

Trzeba od razu zaznaczyć, że ani żona, ani córka Lisa nie były przeciwniczkami założenia spółdzielni. Ale właśnie ta nieśczęsna krowa spowodowała, że gdy założono w Mydlity spółdzielnię, patrzyli na nią z niechęcią i...

Żeby zrozumieć jak do tego doszło, musimy się cofnąć o kilka miesięcy, do lipca 1952 r. Wtedy to 6 gospodarzy z Mydlity postanowili założyć w swojej wsi spółdzielnię produkcyjną. Między nimi był również Juliusz Lis, który o założeniu spółdzielni myślał już od kilku lat. Przyjeżdżał się jak powstają inne spółdzielnie, jak idzie praca w już powstałych, czytał na ten temat różne broszury, informował się w komitetach partyjnych, a potem sam chodził i przekonywał sąsiadów.

W lipcu nie jeszcze z tego nie wyszło. Nawal prac rolnych w tym okresie nie pozwalał skierować całej uwagi na sprawę założenia spółdzielni. Powrócono do niej dopiero późną jesienią.

W agitacji przodowali członkowie partii. Wśród nich Lis, jego żona i córka. Praca była trudna i co gorzej nie było w niej komu pomagać. Istniejące w gromadzie koło ZMP rozpadło się tak, jak i sześć innych z terenu gminy Jasienia. Koło Gospodni figurowało tylko na papierze, a w rzeczywistości nie było.

Na szczęście pomógł przyszła skądinąd. Przynieśli ją słuchacz Uniwersytetu Ludowego z Jasienia ze swym kolegą — Julianem Materkem.

Julian Materek przyczynił się już do założenia kilku spółdzielni w powiecie bytowski. Mydlita znajduje się o kilka kilometrów od Jasienia, więc też nauczyciel był tu częstym gościem i tak jak Juliusz Lis, chodził, namawiał, przekonywał. W Mydlity zorganizowano dwie sesje władzowe GRN. Między innymi zabierał głos Materek. Ludzie z Mydlity wspominając te jego przemówienia uśmiechają się przyjaźnie. Tak gorąco — mówili — z takim zapalem wykazywał na licznych przykładach wyższość wspólnego gospodarowania i korzyści jakie ono przynosi, że nawet wrogowie spółdzielczości musieli uleczać.

Ulechnąć to nie znaczy wcale — zamknąć. Można przecieć, zamiast głośno krzychać, prowadzić po cichu, zjadliwym poszeptaniem swoją wrogią robotę. I po gromadzie krążyły pogłoski, plotki i ploteczki.

Do źródła tej kręcej roboty niełatwo dotrzeć. No, bo przecieć wieś zamieszkuje w przeważającej części sami małorolni i kilku średniorolnych.

## Nowi członkowie RZS Łączno

Na zebraniu obrachunkowe w spółdzielni produkcyjnej w Łącznej (powiat Białogard) przybyli liczni chłopcy pracujący z sąsiednich gromad. W czasie zebrania sekretarz gromady Łączno ob. Krawczyk zwrócił się do obecnych mówiąc: „Chłopcy idźcie za moim przykładem i budujcie Polskę szczęśliwą i bogatą — Polskę socjalistyczną. Wступując do spółdzielni produkcyjnej...”

Krawczyk podszedł do stołu prezydenckiego i podpisał deklarację członkowską. Na sali zerwały się burzliwe oklaski, które zamienily się w owacje gdy za Krawczykiem podszedł do stołu ob. Józef Smagowski, Antoni Orzeł i Stanisław Pietrzak, podpisując również deklaracje członkowskie.

Stanisław Madrzyk

Kulaka ani na lekarstwo. Na zebraniach nikt nie występował przeciw założeniu spółdzielni — ale szeptły wytrwale krążyły.

Na zebraniach, tych gromadzkich i tych z okazji sesji GRN, dużo mówił o swej chęci przystąpienia do spółdzielni radny Jan Zielenka — człowiek gospodarny, zamożny i poważany. Gospodarz godny zaufania, warto więc go wybrać do komitetu założycielskiego. I wybrano. Od tej pory Zielenka jakoś mniej już interesował się sprawą założenia spółdzielni, ale radny ma przecieć wiele obowiązków i nie zawsze może znaleźć czas na wszystko. Zielenka dopiero później pokazał kim rzeczywiście jest...

Rzeczowe słowa Materek i Lisa, przykłady okolicznych spółdzielni robiły swoje. Coraz mniej było przeciwników, coraz więcej przekonanych; wiało się jeszcze wahają. Kto się waha to znaczy, że się poważnie zastanawia, że myśli. Myślęgo latwiej już przekonać do sprawy sprawiedliwej i słusznej. Toteż Reczek, Dalek, Lynszuk i inni coraz bardziej umacniali się w postanowieniu — przystąpią do spółdzielni, będą razem budować szczęśliwe życie dla siebie i swych dzieci.

Trudniej było z kobietami. Żona i córka Juliusza Lisa wie le godziny przesiedziały u sąsiadów próbując zwalczać niechęć zbudowaną na fundamentach zjadliwych plotek, lub „naturalny”, „prosty” strach przed nowym, za którym prawie zawsze tkwiło gdzieś niewidoczne ukryte kułackie oszczerstwo czy wslepkłość maskowana kłębina ze spółdzielni.

Matka i córka nie myślały jeszcze wtedy o tym, że krowa, ich własna krowa, stała się przyczyną niezgody w rodzinie, że ustosunkuje je nieprzychylnie do spółdzielni, o której założenie tak się dobiłaly.

A zaczęło się od zebrania komitetu założycielskiego. Na tym zebraniu Juliusz Lis wstał, poprawił okulary w metalowej oprawie i zaczął mówić. Dla matki i córki najważniejsze w tym co powieǳiał były słowa, w których Juliusz stwierdzał, że cały swój żywy inwentarz postanawia oddać do przyszłej

spółdzielni. Oznaczało to, że dwie krowy, jedynę dostarcycielki mleka dla rodziny (a co najważniejsze, dla dwóch maćców), przechodziłyby do spółdzielni.

Już powrotna droga do domu Lisów nie zapowiadała nic dobrego. Ale na dobre zaczęło się dopiero w mieszkaniu.

Juliusz Lis tłumaczył się kobieciom jak mógł. — Przecieć nie dajemy na stracone, to dla nas wszystkich! Im więcej damy do spółdzielni, tym więcej otrzymamy potem. — Jak mógłbym nie dać — chwycił się ostatniego argumentu — przecieć artykuły innych, a jak przychodzi do rzeczy, to mam dać jakieś resztki?

Kobiety nie ustępowały. Wszystko to racja, ale dziećci muszą mieć mleko — mówily. Jedną krowę przecieć masz prawo zostawić dla siebie.

ani on, ani one nie chciały ustąpić. Sprzeczkę powtarzały się coraz częściej. Przechodziły w kłótnie. Naprawdę, cieżko było w domu wytrzymać w takiej napiętej atmosferze. Kiedy prośby, tłumaczenia i gorzkie wymówki nie pomagały, miłość i troska o dzieci zaczęły rodzić niechęć kobiecą do spółdzielni. Ona wszystkim — nu winna. Gdyby nie ona...

Juliusz Lis myślał nad tym długo. Rozmawiał z towarzyszami z partii. Partia pomogła Juliuszowi, tak jak zawsze dotąd pomagała mu w ciężkich chwilach. Tym razem pomogła mu zrozumieć, że nie miał racji. Jakim i prostym językiem, jakim zawsze przemawiała partia wyjaśniono mu w komitecie, że nie ma racji oddając swoje dwie krowy do spółdzielni. Nie jest to potrzebne. Nie jest to zresztą nawet zgodne ze statutem. A zgodne ze statutem jest, aby oddając jedną krowę do wspólnego użytkowania, chował drugą na swojej działce przyzagrodowej, a nawet powinien starannie powiększyć swój dobytek na działce o tyle sztuk, ile przewiduje statut.

W kilkanaście dni później chłop z Mydlity pojechał na zebranie obrachunkowe do RZS w Niezahybszewie.

To był mocny argument!

16 grudnia 1952 roku, w dwa dni po przyjeździe z zebrania urządzili u siebie Inne. Jeszcze nie obrachunkowe, ale takie, które przyszły obrachunek zapowiadało Założyli Rolnicy Zespół Spółdzielczy

Burzliwe było to zebranie w szary i trochę ponury wtorek 16 grudnia. Pokazało ludzi nowych i wartościowych pozostających dotychczas w cieniu, zdemaskowało obłudników poważanych przedtem i cenionych. Niejeden przeżył na nim więcej niż przez kilka ostatnich lat życia. Niejeden zmienił swe dotychczasowe poglądy i zapatrywania.

Na przykład Władysław Materek. Dotąd nie mówił ani tak ani nie. Teraz twardo i zdecydowanie powieǳiał — przyjmijcie mnie do spółdzielni!

Na przykład Jan Zielenka. „Ceniony”, „dobry” gospodarz, radny GRN, członek komitetu założycielskiego. Obłudnik, wyzyskiwacz, macher spod ciemnej gwiazdy. Wbrew zapewnieniom, do spółdzielni nie przystąpił. I dopiero teraz wyszło na jaw, że był złym radnym, że wprowadził nie mówiąc głośno nic złego na spółdzielnię, ale w gronie „swójich” złośliwie mrużył oczy i podszeptował. Zaufanie zaś i poważanie zdobywał zakraplany poczęstunkiem, gładkim słowem, działalnością na pokaz.

Wbrew brudnej robotce takich jak Zielenka i Jemu podobnych, jedenaście rodzin chłopskich ze wsi Mydlity w powiecie bytowski wstąpiło na nową drogę. Droga to będzie początkowo niełatwa, wie le jeszcze trudności trzeba będzie przewyciężyć...

Spółdzielcy z Mydlity wędzają jednak, że szary i trochę ponury dzień 16 grudnia 1952 roku zapowiada im Inne, słoneczne, jasne i szczęśliwe dni w ich życiu.

Andrzej Czechowicz

## Po sąsiedzku

# Górki upowszechniają wiedzę rolniczą

Radny Ciernik znów wyjechał do gminy i powiatu w ważnych sprawach. Nie wiadomo było kiedy wróci. Nie można powieǳieć, żeby Grabiec i Skromnicki byli z tego powodu specjalnie smutni. Odsapnęli trochę po jego wyjeździe.

A że w domu robiono porządek, a w świetlicy było zimno jak w psiarzi, wstąpił do gospody. Właśnie zaczęli popijać piwo, gdy niespodziewanie nadzłodził Ciernik. Ogromnie był uradowany i klepiąc ich przyjacielsko po ramionach, mówił: — No, teraz Górki przodować będą w gminie. Udało mi się coś bardzo korzystnego załatwić.

Ucieszyli się Grabiec ze Skromnickim. Może wystarał się o jakieś tanie kredyty, albo duży przydział materiałów budowlanych, a może o większą ilość towarów delicyjowych? Ciekawli byli, co też Ciernik przywiózł.

Wyobraźcie sobie — rzekł wreszcie — że w Górkach będą się odbywać zimowe kursy rolnicze. No i co wy na to? Czy to nie świetnie?

Juliusz znów kursy do licha. Ale Ciernik nie dał im dojść do słowa, tylko wtykał jakąś broszurkę.

Macie tu książeczki, musicie je dokładnie przeczytać i wbić sobie w głowę. Bo i wy będziecie również na tych kursach lektorami.

Jakimi znów lektorami? — spytał z przerażeniem Skromnicki.

A no takimi, co będą prowadzić pogadanki — wykładowcał jednym słowem — odparł Ciernik.

To znaczy się profesorałmi? — spytał Grabiec.

No tak, coś w tym rodzaju — rzekł z pewnym wahanem Ciernik.

A co ja będę wykladał? — spytał Skromnicki.

Widzisz, mój drogi, o twoim stadku zielononózek wiedzają już nie tylko w gminie, ale i w powiecie. Zdobyłeś pierwszeństwo we współzawodnictwie w nośności kurek. Dales do skupu największy jaj z hektara; masz więc parę pogadanek o hodowli drobiu. Co prawda, większa to zasługa twojej Marysi, niż twoja. A może ona poprowadziłaby pogadanki?

Nie, nie, nigdy! — zaprzeczył prędko Skromnicki — ona

jest bardzo nieśmiała, już ja to lepiej zrobię.

Naprawdę to chodziło mu o męzowską powagę. Dopiero by kobieta zadarła głowę, gdyby została profesorką!

A co ja mam wykladać? — spytał Grabiec.

To właśnie, w czym przodujesz — odparł Ciernik. — Po moc weterynaryjną. Będiesz po kazywał jak się leczy gruda, jak zabrać, jak się zakłada sonda. Kulawców tu różnych dla praktyki nie brakuje.

Ale czy my tu zbierzemy dosyć uczniów, bo na przykład takich Lipskich nie zaciągnie na kursy nawet wołami?

Nawet traktorem nie zaciągnie — dodał Skromnicki.

Nie bójcie się, przyjdą — pocieszał Ciernik. — Będziecie my aglować. Będą słuchacze również z najbliższych wiosek, z Mokradel, z Dolków. Cała świetlica będzie pełna, zobaczycie. Powiatowy inspektor Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej obiecał nam wypożyczyć aparat i filmy. Rządowi ludowemu chodzi ogromnie o podniesienie wiedzy fachowej u chłopów. Ma to wielkie znaczenie i dla chłopów i dla całego społeczeństwa.

Są jeszcze tacy! — krzyknął Grabiec wając pięścią w stół — co za ratu nie potrafią zalczyć, tylko okulawiają konia.

A niektórzy — krzyknął Skromnicki uderzając nieco lżej pięścią w stół — nie szczepią kur o pomoru, w zimie karmią je byle czym i chcą mieć fajka!

Teraz, jak jechałem — ciągnął Ciernik — widziałem całe pola zamarznętej wody, bo niektórzy chłopcy nie porobili przegonów, kupki nawozu leżą na polu, deszcz i śnieg je wypłukuje, a jeżeli który zabrał na złmie, to na parę cali. Rząd daje chłopom tanie narzędzia, tanie nawozy sztuczne, daje mieszanki treściwe, a oni nie zawsze umieją się z tym należyte obchodzić.

Takie kursy, to dla naszej okolicy ogromnie będą pożyteczne — rzekł Skromnicki.

To po prostu zbawienie — dodał Grabiec.

Nie spostrzegli się nawet, że jeszcze pięć minut temu byli innego mniemania.

W takim razie śladajmy i obmyśliśmy detalicznie co będziemy robić — zakończył Ciernik.

B. BOROWIK

## Obowiązkiem każdego członka partii pomagać zetempowcom w pracy politycznej i organizacyjnej

organizacji. Jak towarzysze z ZP (tłumaczając taką sytuację?)

Postulujecie. Zarząd Powiatowy ZMP zatrudnia 6 pracowników etatowych. To niewiele, biorąc pod uwagę obszar powiatu i około 70 kół (dokładnej liczby cyfry nie umiama w Wydziale Organizacyjnym podać). Są trudności z komunikacją. Nie ma motocykla, ani nawet rowerów. Słabo pracuje, bardzo nieliczny zresztą aktyw nieetatowy.

W takich warunkach jest rzeczywiście, nielkko pracować towarzyszą z Zarządu Powiatowego. Ale w powiecie szkolenie ZMP-owskie praktycznie nie istnieje. Wprowadzić studiowanie materiałów XIX Zjazdu w organizacjach partyjnych miało obejmować również ZMP-owców, wiele jednak kół i zarządów ZMP nie dopilnowało należyte obecnosci zetempowców na szkoleniu, a organizacje partyjne ze swej strony nie potrafiły w większości wypadków zapewnić systematycznego i stuprocentowego ich udziału w szkoleniu.

Przez szkolenie, w trakcie szkolenia, rosna kadry aktywistów, na których brak narzeka Zarząd Powiatowy. AR tywiści nie spadną z nieba, trzeba ich wychować. Aktywistom trzeba pomagać w rozwoju, ułatwiać ich wzrost i kierować nimi. W jaki sposób to robić? M. in. przez przydzielanie im konkretnych

zadań i znów — przez szkolenie. Niestety, szkolenia aktywistów również nie ma, nie szkółka się także pracownicy aparatu ZP. Pojeźmowano już w tej sprawie kilka uchwał, ale jak dotychczas nie doczekały się one realizacji. Ten sam los spotkał zresztą wiele innych uchwał, które prezydium Zarządu Powiatowego podejmowało. Były one słuszne, celowe i potrzebne, polepszyłyby pracę bytowskiej organizacji ZMP — gdyby kontrolowano ich wykonanie.

Tłumaczenie się brakiem ludzi, to łatwy, ale oportunistyczny sposób omijania trudności. Dlatego np. ZP nie po myślał o bliskim zainteresowaniu pracą organizacyjną wielu młodych nauczycieli z powiatu? Aktyw jest, trzeba go tylko dostrzegać i pracować z nim.

Kampania wymiany legitymacji stała się czynnikiem, który ożywił pracę w kołach. Przyjęto do organizacji wielu przodujących, młodych robotników, chłopów i uczniów. Ruszyło życie kulturalno-oświatowe w świetlicach i bibliotekach.

Chodzi o to, żeby osiągnąć eta kampanii utrwałać i rozszerzać. Nie można zaś tego robić dobrze bez systematycznej pomocy i opieki Zarządu Powiatowego i Wojewódzkiego ZMP. Nie może być o tym mowy bez pomocy i kierownictwa ze strony Komitetu Powiatowego partii i

terenowych organizacji partyjnych.

Pomoc ze strony ZW ZMP jest dotąd niedostateczna. Nie zmienić tego fakt, że tow. Kropidlowski przewodniczący ZP, jest częstym gościem w Koszalinie, a pracownicy Zarządu Powiatowego również dość często (a raczej za często) przyjeżdżają tu z rozmaitymi wykazami, statystykami itp.: do Bytowa zaś, przybywają pakiety instrukcji i poleceń ZW. Nie o taką pomoc chodzi. Do Bytowa, choć dojazd tu trudny, powin ni częściej przybywać instruktorzy ZW, analizować sytuację w terenie, kontrolować wykonywanie poleceń organizacyjnych, pomagać w ich wykonaniu.

W uchwale KC PZPR z 1949 r. czytamy: „Przed partią stoi zadanie nie tylko opieki i pomocy politycznej dla ZMP, ale kierowanie całością spraw młodzieżowych”.

Czy bytowska organizacja partyjna w pełni realizuje wskazania zawarte w tej uchwale?

Komitec Powiatowy zna na ogół dość dobrze sytuację na odcinku młodzieżowym. Towarzysze potrafią podać wiele interesujących faktów z tej dziedziny. Na egzekutywie wysłuchuje się od czasu do czasu sprawozdania Zarządu Powiatowego. Dotychczas jednak nie podejmowano żadnych wniosków co do pracy z młodzieżą, mimo sygnałów

z terenu i informacji przewodniczącego ZP (dość zresztą „wyglądzonej”). Pracę z młodzieżą traktowano więc raczej formalnie.

Komitety Gminne i organizacje partyjne w terenie w większości wypadków, przejawiają słabe zainteresowanie sprawami ZMP. Tam, gdzie KG pomaga młodzieży w zorganizowaniu jej pracy, jak to ma miejsce w Tuchomiu, organizacja rozwija się i wmacnia, a partia otrzymuje dzielnego i ofiarnego pomocnika.

Obecnie egzekutują KP wprowadziła dla organizacji partyjnych wszystkich szczegółów obowiązków systematycznego wysłuchiwanie sprawozdań, z działalności organizacji ZMP-owskiej i intensywniejszego niż dotychczas włączenia zetempowców do szkolenia partyjnego.

Towarzysze z komitetów i organizacji partyjnych winni tu pamiętać o słowach sekretarza KC PZPR tow. Nowaka, który na Plenum Komitetu Łódzkiego partii powieǳiał: „Nie chodzi więc o formalne kierowanie organizacją ZMP-owską, jak i robotą wśród młodzieży, ze strony takiej czy innej organizacji partyjnej, takiego czy innego sekretarza. Idzie o to, żebyśmy zrozumieeli, że nie tylko instancja partyjna, ale i każdy członek partii gderuje on nie był, powinien rzeczywiście interesować się sprawami młodzieży, konkretnie pomagać w pracy politycznej i wychowawczej wśród młodzieży”.

I dalej: „Trzeba pamiętać, że najlepszych naszych ludzi, najbardziej ofiarnych, posiadających najwięcej serca, trzeba kierować do pracy z młodzieżą, do pomocy młodzieży”.

Cz. A.



KRONIKA KOSZALINA

LUTY

4 | SRODA Andrzej, Witostaw

Daty i wydarzenia

1505 - Urodził się Mikołaj Rej - ojciec literatury polskiej (zm. 1569 r.). 1931 - Przemówienie Stalina „O zadaniach działaczy gospodarczych” na I Wszechzwiązkowej Konferencji pracowników przemysłu socjalistycznego. 1947 - Otwarcie I sesji Sejmu Ustawodawczego Polski Odrodzonej.

Ważniejsze telefony

Pogotowie Ratunkowe - tel. nr 500. Służba Pożarna tel. nr 08. Komisarz Miejski M. O., tel. nr 537. Zegarynia, tel. nr 06. Poczta - telegraf - tel. 413.

Dyżury

SZPITAL Szpital Miejski, ul. Pałata 3, tel. 215. APTEKA Apteka Społeczna nr 11 - ul. Armii Czerwonej 1 - tel. 188.

Wzywają do współzawodnictwa o tytuł przodującego sprzedawcy i magazyniera

W odpowiedzi na apel brygady ZMP z CDT w Warszawie, pracownicy Wojewódzkiej Centrali Handlowej Przemysłu Papierniczego w Słupsku zobowiązali się współzawodniczyć w podniesieniu poziomu kultury handlu uspołecznionego i wezwali pracowników Centrali Odzieżowej i „Centrogalu” w Słupsku do podjęcia współzawodnictwa o tytuł przodującego sprzedawcy i przodującego magazyniera.

Zbieramy surowce włóczne dla przemysłu

Zmiany w rozkładzie jazdy pociągów pasażerskich

Z dnem 2 bm. został zmieniony rozkład jazdy pociągów pasażerskich kursujących na linii Leńsk-Szczecin Główny oraz pociągu mieszanego Polczyn-Zdrój - Świdwin. Wcześniej będzie kursował pociąg pasażerski Gdańsk-Szczecin Główny. Pociąg ten odjeżdża z Leńska o godz. 0,07, Słupska 1,02, Sławna 1,28, Koszalin 2,09, Białogard 2,42, Świdwin 3,11, Łobez 3,31 - dalej bez zmian. Pociąg nr 8902 Szczecin Główny - Gdańsk odjeżdża w godzinach: Szczecin Główny Os. 21,38, Szczecin Dąbie 22,03, Starogard Szcz. 22,30, Rynowo Pomorskie 23,10, Łobez 23,22, Świdwin 23,43, Białogard 0,14, Koszalin 0,45, Sławno 1,31, i dalej bez zmian.

Co, gdzie, kiedy?

Kina KOSZALIN „NOWA HUTA” - „Głosek Mały” - prod. woj. Seanse godz. 16, 18 i 20,30. „MŁODA GWARDIA” (Rokostowo) - „Rodzina Sonnenbrück” - prod. NRD Seanse o godz. 19. ŚLUPSK „POLONIA” - „Drużyna” prod. radz. Seanse o godz. 16, 18 i 20. KOŁOBZEG „WYBRZEŻE” - „Młodzieńca sił” - prod. NRD. Seanse o godz. 17 i 19. SŁAWNO „SŁAWA” - „Daleka od Moskwy” - prod. radz. Seanse o godz. 17 i 19.

Muzeum Muzeum w Koszalinie - otwarte we wtorek czwartki, piątki i niedziela w godz. 12-17. W piątki wstęp bezpłatny.

Wystawy „Obchody 100-lecia kultury” urządziła działość Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie. Oglądać można w Muzeum w Koszalinie przy ul. Armii Czerwonej nr 53.

Coraz wspanialej rozwija się życie kulturalne na wsi koszalińskiej

W ostatnim tygodniu odbyły się w województwie koszalińskim, po uprzednim konkursie w gminach, eliminacje powiatowe zespołów kulturalnych „SP”. Do eliminacji wojewódzkich zakwalifikowały się 24 zespoły. Pocieszającym zjawiskiem jest, że na 39 istniejących zespołów do eliminacji powiatowych przystąpiło 36 zespołów.

W eliminacjach powiatowych wyróżniły się 2 zespoły z Ustki i Gołowczyce pow. słupski. Zespół z Gołowczyce wystąpił z dobrze przygotowanymi tańcami kaszubskimi.

W powiecie sławieńskim zespół z Wiekowa wystawił na dość dobrym poziomie sztukę sceniczną na temat spółdzielczości produkcyjnej. Trzeba tu również podkreślić pracowitość zespołu LZS z gminy Hanki pow. wałecki, który dobrze przygotował się do eliminacji powiatowych.

Masowy udział młodzieży wiejskiej w eliminacjach powiatowych oraz olbrzymie zainteresowanie występami ze strony społeczeństwa najlepiej świadczy o coraz mocniej pogłębiającej się rewolucji kulturalnej na wsi koszalińskiej.



Koszaliński handel państwowy oraz PSS „Pionier” zapatrują swe stoiska w coraz bogatszy asortyment różnych towarów aktualnych.

Wieloletni kierownik zespołu z Wiekowa oświadczył, że: „serdecznie przyjęcie publiczności, która oceniła ich pracę, będzie bodźcem dla zespołu do dalszej wytrwałej pracy. Junaey W. Grodek i M. Ozdoba z Boleszewa mówią: — Młodzież wiejska za rządów sanacji pozbawiona była możliwości organizowania na swym terenie życia kulturalno-oświatowego. Nie troszczono się wówczas o stworzenie dla młodzieży godziwej rozrywki. Władza ludowa stworzyła jej wzorowe warunki rozwijania życia kulturalno-oświatowego. Najlepsi i najzdolniejsi z ludu uczą się na koszt państwa w szkołach różnych typów.

Przydzia PRN w Sławnie 1 Białogardzie ufundowały dla zwyciężczych zespołów cenne nagrody, o czym zupełnie nie pomyślał Prezydia z innych powiatów.

Eliminacje wojewódzkie odbędą się 15 lutego br. w Koszalinie. (J. b.)

Z targowiska w Koszalinie

Wzrasta wymiana między miastem a wsią

Dzień wczorajszy od samego rana zapowiadał się pogodnie, toteż pracujący chłopcy z pobliskich, a nawet odleglejszych od Koszalina gromad, jadąc z pełnymi produktami do miasta, wrócili sobie dobry targ.

Przyznać należy, że w miarę ciągłego rozszerzania się wymiany towarowej między miastem a wsią i tym samym wzrostu zapotrzebowania pracujących chłopów na artykuły przemysłowe: ubrania, obuwie i artykuły gospodarstwa domowego, koszaliński handel państwowy oraz stoiska handlu spółdzielczego rozwijały na rynku coraz większą działalność. MHD i PSS zaopatrują swe stoiska w coraz większy asortyment różnych towarów aktualnych, a PZGS wpadł na pomysł sprzedaży obuwia i tkanin bezpośrednio z platformy. Pomysł ten zastosowany podczas wczorajszego targowiska „chwycił” obecnych na targu chłopów, toteż stoisko „na kołach” było po prostu oblegane przez kupujących.

Wczorajsze targowisko było bodaj że najżywszym jakie przez cały okres ubiegłego miesiąca odbywały się w Koszalinie. Wielka ilość jaj, masła po tańszej jak w sklepie cenie, serów i rąbanki, duża ilość drobiu, różnych ziemniaków, warzyw i owoców ślagnęła na plac targowy liczne rzesze koszalińskich gospodarzy.

Większość koszalinian lubi dobrze pracować, dobrze zarobić i dużo kupować, więc wymiana na rynku odbywa się jak należy i stale wzrasta. Chłop natomiast nie tylko interesuje się w tej chwili sprawą samej sprzedaży produktów. Widząc na rynku możliwość zbycia swych nadwyżek, widzi jednocześnie szerokie możliwości zwiększenia swej produkcji i rozwinięcia tak popłatnej hodowli.

Członkowie Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację agitatorami Frontu Narodowego

W Koszalinie odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu Bojowników o Wolność i Demokrację z udziałem aktywów wojewódzkiego.

Ocenę działalności Związku za okres II półrocza 1952 r. i wytyczne na I kwartał 1953 roku przedłożył Plenum sekretarz Okręgu tow. Janusz Pol. W ocenie tej stwierdzono poważną mobilizację Związku Bojowników w kampanii przedwyborczej, w której udział wzięło 588 aktywistów: 170 jako członkowie KFN, a 418 jako agitatorzy Frontu

Narodowego. Dla uczczenia wyborów i XIX Zjazdu KPZR członkowie ZBoWiD podejmowali zobowiązania. Ob. Włoszczyński z Tarnówki pow. Złotów w ramach podjętego zobowiązania sprzedał państwu 12 proc. zboża ponad plan a Kazimierz Markiewicz z koła w Kirajence pow. Mławsko dostarczył państwu ponad plan dwa tuczniki. W pow. Kołobrzeg 45 członków koła Sławoborze wstąpiło do spółdzielni produkcyjnej.

W Miesiacu Pogłębiała Przyjaźni Polsko-Radzieckiej brało czynny udział 97 członków i wygłoszono 70 odczytów. W dyskusji członkowie Zarządu Okręgu zwracali uwagę na niedociągnięcia w działalności zarządów powiatowych w Drawsku, Wałczu i Słupsku, które nie przedstawiły się jeszcze na konkretną robotę polityczną. Zwrócono także uwagę na brak w planowaniu pracy i niedostateczne powiązanie się zarządów z członkami w kołach.

Wesoło bawili się dzieci pracowników budowlanych

Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe wspólnie z WZ PBB i Zw. Pracowników Budowlanych w Koszalinie zorganizowało choinkę noworoczną dla dzieci swoich pracowników.

Podczas tej miłej imprezy, dzieci z przedszkola w Roszarci oraz dzieci szkolne popływały się tańcami ludowymi, wierszami i monologami. Przy ładnie ubranej choince dzieci pracowników budowlanych otrzymały od „Dziadka Mroza” prezenty — księżki i smakołyki.



Wczorajsze targowisko było bodaj że najżywszym jakie przez cały okres ubiegłego miesiąca odbywały się w Koszalinie. Duża ilość masła, jaj, drobiu i ziemniaków ślagnęła na plac targowy liczne rzesze kupujących... Zdjęcia Z. Rogowski

Czym wcześniej — tym lepiej, mówili chłopcy. Bardzo ważną rzeczą jest przecież „zdobycie” odpowiedniego mlejska na placu targowym, a od tego w dużej mierze zależy powodzenie na targu. Żywo popędzali więc konie.

Jeszcze do niedawna, gdy chłop dojeżdżał do miasta, już

Protezy zębne wykonuje Spółdzielnia Pracy w Słupsku

W tych dniach, w Słupsku przy ul. Niedziałkowskiego 1 uruchomiona została Spółdzielnia Pracy Lekarsko-Dentystyczna i Protetyczna.

Spółdzielnia ta po bardzo przystępnych cenach świadczy usługi w zakresie dentystyki zachowawczej i chirurgii. Jak leczenie, plombowanie i usuwanie zębów oraz wykonuje protezy zębne, ruchome korony i mostki.

Kupon konkursowy „Głosu Koszalińskiego” o tytuł przodującego sprzedawcy i przodującego zespołu

Na tytuł przodującego sprzedawcy, przodującego ze społu sklepowego — zasługuje

Form for entering a contest, including fields for name, address, and shop name.

Imię i nazwisko oraz adres uczestnika konkursu

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI Ekspozycja Wojewódzka Centralny Zarząd Handlu Owocami i Warzywami poszukuje wykwalifikowanych GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH i INSTRUKTORÓW RACHUNKOWYCH do pracy w Koszalinie i na terenie województwa. Zgłoszenia należy kierować do Referatu Kadr w Koszalinie przy ul. Bieruta Nr. 2. K-28-0

Zgłoszenia osobiste lub pismem kierować na adres: Zarząd Spółdzielni „DOBRY BUT”, Koszalin, ul. Gen. Świerczewskiego 9. K-23-0
Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie decyduje z dnia 22 stycznia 1953 r. Nr. SA-A-II-9/18/53 na podstawie art. 3 ust. 2 pkt. 5 dekretu z dnia 10. XI. 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr. 56 poz. 310) zmienilo nazwisko rodowe Ob. STRASIA Piotrowi-Ludwikowi na nazwisko BLASZCZYK K-26-1
Spółdzielnia Pracy Szewców „Dobry But” w Koszalinie skupuje stare obuwie skórzane i gumowe nadające się do dalszego przerobu oraz kapelusze filcowe różnego rodzaju. Płacimy najwyższe ceny. PUNKT skup. Nr. 1 Koszalin, ul. Grunwaldzka Nr. 18. K-24-0
ZGUBY Skradziono legitymację służbową Nr 00031 wydaną przez Wojewódzki Zarząd Drog Publicznych w Koszalinie dnia 27.1.1953 r. w Warszawie na nazwisko Kewczyński Stefan. K-30-1
Zgubiono dokumenty oraz kartę meldunkową wydaną Kancelarią powiatu Mławsko na nazwisko Maria Filina Anna Schmidt. Gp-08-1
„GŁOS KOSZALIŃSKI” organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie. Redaguje K. legimus. Redaktor naczelny przyjmuj w godz. 14 - 15 Sekretarz Redakcji w godz. 10-12 Adres Redakcji - Koszalin, ul. Alfreda Lampe nr 20. Telefon Redaktor Naczelny - 714. Sekretarz Redakcji - 114. Dział Parafaryny - 285. Dział Ekonomiczno-Morski - 405. Dział Rolny - 610. Dział Korespondentów - 230. Dział Miejski - 960. Dział Sportowy - 969. Redakcja naczelna: Redaktor Techniczny, Dział Zarządzania Korekta - 715. Sekretariat - 987. Wydawca - Drukarnia R. S. W. „Prasa”, tel. 201. Druk: Koszalińskie Zakłady Graficzne, tel. 779.
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszyscy tele urzędy pocztowe oraz listonosze a na prenumeratę zakładów wszystkie rozdzielnie PPK. Ruch prenumerata zakładowa miesięcznie - zł 3,50. Prenumerata pocztowa miesięcznie - zł 5,00. Należności w rekopisach Redakcji nie zwalca.
K-4-135,2. Umówienie Nr. 28.





Coraz więcej udział chłopów, zgłaszających się do pomocy przy ścinie i wywozie drewna z lasu, poważnie przyczynia się do przyspieszenia tych prac. Chłopi wyróżniają się w tej akcji, otrzymując wysokie premie. Oprócz tego, nadleśnictwa ułatwiają im nabycie żelaza na obręcz, skór do naprawy uprzęży oraz budulca i drewna opałowego. (Foto — CAF)

### Nasi korespondenci nisza

#### Zapomniany Jarosławiec

Gdybyśmy w Jarosławcu zapytali któregoś z mieszkańców ile razy było w tej miejscowości kino obrazowe? — to usłyszeliśmyby odpowiedź: — Kino? — Na palcach jednej ręki można policzyć. Natomiast na pytanie — kiedy był wyświetlany ostatni film? — mieszkaniec Jarosławca długo zastanawiał się i przypominał, czy to był maj, czy czerwiec 1952 roku. Trzecie pytanie chciałbym postawić w imieniu mieszkańców Jarosławca Instytucji zajmującej się rozpowszechnianiem filmów — tak długo jeszcze mamy czekać na kino obrazowe?

My chcemy oglądać dobre filmy. Do najbliższego miasta, w którym jest stałe kino trzeba jechać 34 km. Jarosławiec nie chce być zapomniany i pozbawiony oczekiwanej z niecierpliwością rozrywki kulturalnej.

Stanisław Nowak

#### O dobrą współpracę

Pracownicy kina „Odra” w Polanowie co tydzień wyjeżdżają do PGR Naclaw, by wyświetlić film.

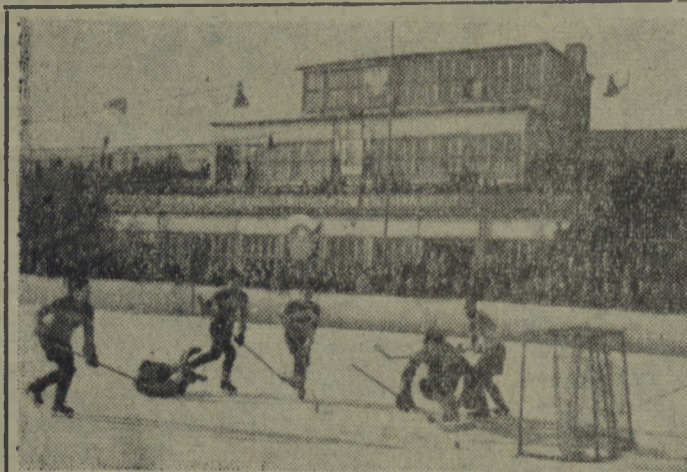
Radośnie witają ich robotnicy rolni i dlatego chętnie spełniają swój obowiązek. Jeszcze chętniej będą go spełniać jeśli nie będzie tak, jak ostatnim razem, gdy po filmie, nim zdążył spakować aparaturę, nikogo na sali nie było. I dopiero o drugiej po północy znalazły się konie i woźnica, aby odwieźć zmęczonych operatorów do Polanowa. Dobra współpraca wymaga od kierownictwa majątku PGR zapewnienia również powrotnego dojazdu.

Teresa Kucharska

#### Wzorowy kierownik świetlicy

Praca kulturalna w Zahorzu uległa znacznej poprawie od chwili, kiedy kierownikiem świetlicy został ob. Stanisław Sławiński, który postarał się, aby świetlica wyremontowano; sprowadził do świetlicy gry i aparat radiowy, a przede wszystkim rozpoczął pracę z ludźmi.

Antoni Smiech



Dnia 30 stycznia 1953 r. rozpoczęły się na Torkadle eliminacje do mistrzostw hokejowych Polski. 12 reprezentacji zrzeszeniowych walczy w czterech grupach o prawo udziału w rozgrywkach linalowych. Na zdjęciu: Fragment meczu eliminacyjnego. (Foto — CAF)

## S=P=O=R=T

### Drugi dzień Centralnych Zimowych Mistrzostw AZS

W drugim dniu Centralnych Zimowych Mistrzostw AZS w Zakopanem odbył się konkurs skoków otwartych i do kombinacji oraz bieg zjazdowy kobiet i mężczyzn. Konkurs skoków rozegrano na małej skoczni na Krokwi. Warunki śniegowe dobre. Wyniki otwartego konkursu skoków: 1) Słeczka (Zakopane) — skoki 45 i 44 m, nota 203,2; 2) Rój Władysław (Zakopane) — skoki 45 i 46, nota 203,0; 3) Kozak (Zakopane) — skoki 43,5 i 44,5, nota 197,3; 4) Kortecki Janusz (Zakopane) — skoki 41 i 45, nota 194,7; 5) Karpel Stanisław (Zakopane) — skoki 42,5 i 43,5, nota 188,5.

Startujące poza konkursem zawodniczki kadry Grocholska i Kowalska uzyskały następujące wyniki: Grocholska — 3.10,4, Kowalska 3.17,4.

W konkurencji mężczyzn startowało w biegu zjazdowym 49 zawodników. Zwyciężył Rój Andrzej (Zakopane) 2.58,0 przed zakonaficznymi! Dzieńdzicem 2.56,8, Obroczką 2.59,5, Jasińnicą 3.04,0 i Banaslem 3.10,0.

Poza konkursem zawodnicy kadry uzyskali następujące wyniki: Wawrytko II — 2.57,0, Schindler 2.57,8, Stanco 2.58,8, Józef Marusarz 3.00,3.

#### Międzynarodowy turniej szachowy w Bukareszcie

Na międzynarodowym turnieju szachowym w Bukareszcie dogrywano odłożone partie z poprzednich rund.

Bolesławski (ZSRR) pokonał Stolza (Rumunia) i Barczą (Węgry).

Szabo (Węgry) wygrał z Trojanescu (Rumunia), a Gómböck (Anglia) zwyciężył Radulescu (Rumunia).

O'Kelly (Belgia) zremisował z rumuńskimi szachistami Trojanescu i Szabo.

Partia Sliwy (Polska) z Barczą (Węgry) nie była dogrywana z powodu choroby Sliwy.

#### Udostępnić młodzieży szkolnej w Bytowie salę gimnastyczną

W ostatnich dniach stycznia br. w Państwowej Szkole Ogólnokształcącej w Bytowie, odbyło się walne zebranie szkolnego koła sportowego. Celem zebrania był wybór nowego zarządu oraz utworzenie kilku nowych sekcji sportowych. W sprawie zwiększenia udziału w sportach szkolnych, dyrektor szkoły oraz nauczyciele, postanowiono powołać do życia sekcje piłki ręcznej, lekkatletyki, gimnastyki, szachowa, turystyki, sportów zimowych, bukserska i legia stołowego. Następnym prof. gnanuski ob. PANKOW omówił zadania SKS-u na rok bieżący, podkreślając znaczenie WF dla podniesienia wyników w nauce.

Już obecnie, zaledwie w kilka dni po tym zebraniu, można było zauważyć duże ożywienie działalności SKS-u. Praca sekcji przebiegała bardzo tępo, jednak brak sprzętu i sali uniemożliwia rozwiniecie szerokiej działalności. Szkolna sala gimnastyczna znajduje się obecnie w remoncie. BPP w Bytowie prowadzący remont zwrócił z tego wykończeniem, a młodzież czeka.

Czas najwyższy, aby BPP w Bytowie przystąpiło do remontu i umożliwiło młodzieży szkolnej systematyczne uprawianie sportu. H. K.

## I wydało mu się nagle...

— Nie mówiłem? Znow na walili. Ja to postawię w powiecie. Powiadam, postawię...

— Lepiej być tyle nie gadał, a zaczął wreszcie zebranie — przerwał towarzysowi Gryce, sekretarzowi KG w Wólce, tow. Bąk, członek Komitetu Gminnego. — Nawalił instruktor KP — źle. Nie rozjeżdżemy się jednak z tego powodu chyba po próżnicy... Zaczynaj, Gryka!

Zebranie, na którym miano wybrać delegatów na konferencję powiatową, było rzeczowe. Ostro krytyka braków w pracy Komitetu Gminnego oraz krytyka Komitetu Powiatowego — oto pod jakim znakiem przeszły obrady organizacji gminnej w Wólce. Krytykowano w dyskusji KG za słabe powiązanie z organizacjami gromadzkimi, piętnowano zły styl pracy, na odcinku spółdzielczości produkcyjnej, wtykano niedomagania w szkoleniu partyjnym, złą pracę nad rozbudową i wzrostem szeregów partyjnych. Krytykowano również, i to nienajmniej mocno, Komitet Powiatowy: — Nie pomagają (nie łączą... telefonów), instruktorzy nie docierają, brak kontroli... — taka była zgodna opinia towarzyszy.

— Wrzód trzeba przeciąć — zabrał głos tow. Gryka. — I zda je się, odpowiedzialność po temu pora, teraz, kiedy wybieramy delegatów... Postawić (tu podniósł głos) sprawę na konferencji powiatowej tak, jak ona dziś stanęła u nas, to znaczy pod znakiem krytyki i samokrytyki — wydaje się to najważniejszym zadaniem, które spada na naszych delegatów...

Delegat z gminy Wólka, towarzysze Gryka i Bąk, przybyli na konferencję powiatową jako jeden z pierwszych. — Gmina Wólka prosto z półki? — przywitał ich żartobliwie na schodach kierownik wydziału organizacyjnego KP, tow. Lisiewicz. — Co jesteście tacy markotni? Głowa do góry!... A, tego... Słyszałem, że na waszym terenie robota odchodzi, że hej!... — tu zrobił szeroki gest i zwracając się do Bąka dodał: — Cóż, wiadomo... Gryka głowę ma nie od parady...

— Swoją drogą sympatyczny chłop ten Lisiewicz — przemknęło Gryce przez głowę, kiedy wchodził na salę konferencyjną.

— Niesłusznie widać uważaliśmy go w gminie za niedostępnego i „administratora”.

Głos zabrał Gryka gdzieś pod koniec dyskusji. W drodze do trybuny dwa razy potknął się o nogi krzesel. A kiedy stanął przed mikrofonem (sala była zadłofonizowana)... Czy stał się kiedy przed mikrofonem, na sali przybranej czerwienią, transparentami, sal niecodziennie, uroczyste? A z boku, z lewej, rozumiesz — prezydium, za którym... Tak, towarzysze z Komitetu. A jakże, ten z bujną czarną czupryną to i sekretarz (jak to on powiedział w sprawozdaniu? Aha, że... niewątpliwie duże są osiągnięcia w zbliżeniu KP do terenu... że coraz bardziej kierownictwo polityczne w powiecie podnosi się, że...), za nim, za jego plecami, siedzi ten sympatyczny... jak mu tam... Lisiewicz. (Nie uśmiecha się już. Jest jakiś zgaszony, podenerwowany). I w ogóle...

Gryka nabrał powietrza do płuc, nerwowo ułożył kartkę na pulpicie i wypluł: Proszę towarzyszy! (Głośnieki zaniosły

się grzotem). Chciałem tu poruszyć... — i głos mu się zalał. Przerwał więc spojrzawszy po sali, po prezydium...

Zobaczył znow Lisiewicza, który rzucił ostre spojrzenie w kierunku trybuny i ciężko podparł się ręką; zobaczył bujną czuprynę sekretarza, który właśnie chwylał za ołówkę, towarzyszy z prezydium, którzy wyraźnie skupili uwagę.

I nagle poczuł lekki dreszczyk wzdłuż pleców. Zawałał się. I zastanowił: Czy warto... Czy na wiele się to zda, zważywszy, że... Bo to przecież zadzierzał z komitelem...

Uspokojony słusnością (we własnym mniemaniu) myśli, które go opady, co prędzej podjął przerwany wątek... że owszem, trudności są (gdzież ich nie ma)... ale, prawda, jakos sobie... No, i, że właśnie dzięki komitetowi powiatowemu (powiódł promiennym wzrokiem po prezydium) wiele trudności, prawda, zdołano przezwyciężyć... Wreszcie: że nowo KP, wierzymy w to, prawda, poprawi nas niewątpliwie do nowych, prawdziwych, zwycięstw, po drodze wskazanej...

Kiedy z powrotem znalazł się na swoim miejscu na sali, wzruszenie, które go ogarnęło w czasie własnego wystąpienia, nie pozwoliło mu słyszeć kilku następnych przemówień... ani dostrzec, kiedy na trybunę wszedł tow. Bąk.

Zbudził go dopiero jego głos. I wydało mu się nagle... Nie, rzeczywiście zrobiło mu się słabo... Uczuł, że się zapada, i że gonią go jak natrętny rój os niegłośne słowa tow. Bąka... Na zebraniu gminnym było inaczej... Zatuszował... Stchórzył. Stchórzył!

DRZAŻGA

Odetchnął z ulgą. Wiadomość od konsula, tak ważna i pilna, że nie mogła być przekazana telefonicznie.

— Proszę — powiedział.

W drzwiach ukazała się ciemna postać, siostra Aniela dyskretnie się usunęła.

— Niech pan ślada. Czym mogę służyć?

— Przysyła mi K-I — powiedział tamten. — Mam pana zakomunikować, że dziś jeszcze ma pan jechać do Jugosławii.

Rafał skoczył na równe nogi.

— Co?

— Do Jugosławii — powtórzył tamten — i to jeszcze dziś.

— Pan oszalał?

Gość wzruszył ramionami.

— Cóż pan ma do mnie pretensję? Jestem tylko skromnym posłańcem! Przekazuje. Nic więcej nie wiem.

Rafał ruszył wielkimi krokami po pokoju.

— A ja nie pojadę. Rozumie pan? Nie pojadę. Cóż to, kłpię sobie ze mną robią? Miałem odetchnąć, rozpocząć pracę na serio... Czy ja jestem ples? Pojdz, psie, do nogi! Nigdzie nie jadę.

— Jak pan chce — powiedział tamten wstając — to już nie moja rzecz. Pan pojadzie, nie pojadzie, mnie to nie obchodzi. — Ja zrobiłem, co do mnie należało, a reszta to już nie moja rzecz. Zmierzaj ku drzwiom.

— Dobrze — powiedział dzieko Rafał zastępując mu drogę — dobrze. Dajmy na to, że pojadę. Ale gdzie mam jechać? Co mam ze sobą zrobić? Gdzie mój paszport? Gdzie pieniądze? Czemu wcześniej nie dał mi znać?

— Ja nie wiem. Kazał jechać, to, mnie się zdaje, niech pan jedzie. Sam pan wie, dokąd. K-I pewno pana czeka.

I wyszedł. Rafał opuścił się ciężko na fotel.

— Pies, do nogi — powtórzył i zaśmiał się chrapliwie.

#### ROZDZIAŁ XIII W POPŁOCHU

Za chwilę podniósł się: nie ma co czekać. Trzeba pakować walizkę. Ale co zwać, a co zostawić? Czy tu jeszcze w ogóle wróci? A jeżeli wróci, czy bezpiecznie jest zostawić jakieś ślady po sobie? Znow ogarnęła go rozpacz tak wielka, że zdawało się, nie zdoła znieść jej ciężaru. A jeszcze dwie godziny temu tak był szczęśliwy.

Otworzył drzwiczki od plecaka i bezładnie zaczął przez nie wpychać papiery i notatki, po czym podparł je. Tak, należy wziąć wszystko ze sobą. Daleka to podróż i nie wiadomo, jak

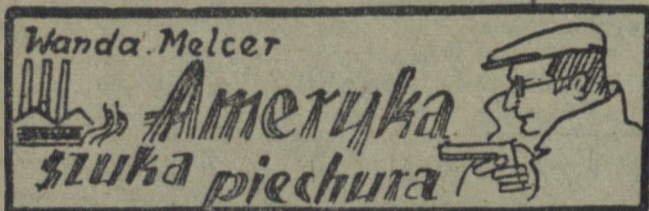
się potem życie ułoży. Myślał, że przede wszystkim tutaj jest potrzebny, że go stąd teraz w ogóle nie rusza, zanim zdąży zorganizować ludzi, pchnąć pismo, zająć się poważnie radiostacją. Było w nim coś, co się sprzeciwiało nowej podróży, cały jakiś osiadł w sobie, rozprężył się, cały się jakby rozluźnił. Spodobała mu się myśl, że znow jest panem własnej woli, może robić, co zechce, że zastępuje się do stylu jego pracy. Starał się nawiązać wskazane przez konsula kontakty, porozysłał depesze i listy ułożył listę dawnych kompanów, przemyślał plan podziennego biuletynu. Tak, przemyślał, napisał, porozysłał, ale, oczywiście, nie jeszcze konkretnie nie zdążył dziać: czekał na odpowiedź, spóźniwał się odzewów, poruszył wuja. A tu wyrwali go z samego środka ledwo napoczętej roboty; głupcy, nieopatrzni głupcy! Pomlatając nim szkodzą własnej robotce, własnym swoim planom.

Pozegnał się z siostrą Anielą (wuj płacił rachunki, więc to go nie interesowało) i ruszył na dworzec, a raczej do małego stacyjnego budyneczku, ale już stojąc przed kasa zmienił zamiar. Nie pojedzie do Byrdowa. Ostatecznie jest przecież człowiekiem, osobą, indywidualnością i konsul musi się z nim liczyć. Na pewno nie spodziewa się weale, że Rafał tak szybko zastępuje się do jego woli. Wprawdzie ów wysłannik kazał mu dziś jeszcze jechać, ale wreszcie — która to godzina? Ostatecznie nie jest jeszcze tak późno, zdąży zjechać do pani Paskowskiej, może nawet u niej przenocuje i dopiero jutro rannym pociągłem wybierze się do Byrdowa. To przecież cała wyprawa, tego się na lap-cap nie robi.

Kiedy przyjechał do Warszawy, nie było jeszcze zupełnie ciemno. Jak zwykle zostawił walizkę w przechowalni i tylko z małym neseserem w ręku, wsiadającym najniebezpieczniejsze przybory do golenia i mycia, wszedł w taksówkę i kazał się wieźć na Zollborz.

„Włęc jednak jadę do niej!” — pomyślał — „włęc jednak jestem z nią związany”. Co to jest? Czyżby jakiś rodzaj przywiązania? Czy może tylko wspomnienia dzieciństwa? Kiedy wysiadł w niewielkiej, bocznej uliczce i płacił szoferowi, kiedy szofer powoli odjeżdżał, a on tkwił jeszcze na chodniku z portfelem w ręku, podniósł mimo woli oczy na piętro, gdzie mieszkała. Świeciło się. Włęc chyba jest w domu? Ale w mdłym blasku, jaki przesączał się przez białą firankę, którą tyle razy z wewnątrz i z zewnątrz oglądał, przesunęła się obca sylwetka. Włęc ktoś jest u niej? I kto to może być?

(C. d. n.)



(54) Pozostają jeszcze pieniądze. Nie miał ich wiele, ale to tylko przejściowo. W każdym razie zyskał pewne, choć równoleżnicze przejściowo, oparcie. Świat się przed nim otworzył po raz już nie wiadomo który. A komu zawiążeza to wszystko? Sobie. Tylko i wyłącznie sobie samemu.

Ach prawda, mało tego! Dostał przecież tylko co telefoniczny meldunek, że wróg pokonany. Oczywiście trudno umówionymi znakami podać coraz nową, coraz zmieniającą się treść, ale mógł się domyślić, że odnieśli jakieś poważne zwycięstwo, uderzuchomili człowieka, który ich śledził, który trzymał w ręku nici wiodące do celu. I to to zrobił i jak, na razie jeszcze nie wiedział, ale prawdopodobnie w tych dniach się dowie. Przez chwilę zastanawiał się, co z człowiekiem zrobił? Przerzucił przez granicę i rozstrzelali? A właściwie po co zawozić tak daleko? Małoż o odludnych polan i dróg nie uczęszczanych? I to to był? Byłby to ów znany skądinąd poręcznik Gryk z kryminalnej, czy wyżej, ktoś z Bezpieczeństwa?

W każdym razie i tu zwycięstwo, a jeżeli mu to tak szybko zameldowano, to widocznie sprawa była ważna.

Energicznie sprzął muskuły i zeskoczył z łóżka. Życie zaczyna się jutro. Opuścił ten smutny dom choroby i wyruszy na nowe podboje. W tej chwili ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę — powiedział.

Była to siostra Aniela. Na widok niedokładnie ubranego mężczyzny skromnie spuściła pantleńskie oczy i powiedziała swoim nosowym głosem:

— Pante profesorze, jakis pan do pana.

Zdumiał się. A ruz to jakaś prowokacja?

— Czy nie mówił?

— Owszem, mówił, że pan wzywał felerera na zastrzyk. Czyżby doprawdy brakło w tym domu kogoś, kto mógłby zrobić zastrzyk? — spytała ze zgorzeleniem.